

C O D Z I E N N Y

KURJER LUBELSKI

CENA PRENUMERATY:

W Lublinie rocznie 5 rb. 20 kop.
 kwartalnie 1 „ 30 „
 miesięcznie — „ 45 „
 Z przesyłką pocztową:
 rocznie 6 rb. — kop.
 kwartalnie 1 „ 50 „
 Zagranicą 8 rb. rocznie.
 Zmiana adresu poczt. 20 kop.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Krakowskie-Przedmieście 60.
 Skrzynka pocztowa № 62.

TELEFON Redakcji i Admistr. 2-82, Drukarni 2-72.

Administracja otwarta od godz. 9-ej do 2-ej popoł. i od 5-ej do 6-ej wiecz. W niedziele tylko od 10-ej do 12-ej.
 Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od godz. 11-ej do 12-ej i od 4-ej do 5-ej wieczorem.

CENA OGŁOSZEŃ:

Jednoszpaltowy wiersz petittem lub jego miejsce na 1-ej stronie 25 kop., na 2-ej stronie — 15 kop., na 4-ej stronie 10 kop.
 Drobne ogłoszenia po 2 kop. od wiarazu.
 Redakcja za treść ogłoszeń nie odpowiada.

Prace nadesłane bez wskazania warunków Redakcja zamieszcza bezpłatnie. Rękopisów nie zwraca się.

Z poezji arabskich.

Ma moja kochanka
 Urodę — jak rzadko:
 Rumieniec poranka,
 Płeć jak atlas gładką,
 Jako jedwab kosy,
 Usta jak malina,
 Oczy by niebiosy,
 A głos cherubina.
 Postawę królewny,
 Ciało jak aksamit.
 Uśmiech dziwnie rzewny,
 Serce jak dynamit...
 Gdy przemówi do mnie,
 Kręci mi się głowa
 Jakbym zbyt nieskromnie
 Pił koniak Szustowa...
 Gdy się ku mie zgina
 Czuję wiosny wonie,
 Bo moja dziewczyna
 Jest jak maj w koronie...
 Lecz... gdy w nocnej głuszy
 Mrok jej urok zdusi.
 Wtedy — głębi jej duszy
 Weale mnie nie kusi,
 Bowiem ma pieszczotka
 Choć urodą dzwoni,
 Ma duszę jak... szcztotka
 Do... czyszczenia broni!...

W SALI TOWARZ. HIGJENICZNEGO

Dzisiaj o godz. 5ej popołudniu

staraniem Lubelskiego Koła Towarzystwa „SWIATŁO”

ARTYSTA-MALARZ

K. Kietlicz-Rayski

wyłosi odczyt

O GROTTGERZE

ILUSTROWANY PRZEZROCZAMI.

O zrzeszeniach wiejskich wogóle, a stowarzysz. mleczarskich w szczególności.

Nasz młody, lecz szybko i jędrnie rozwijający się ruch spółdzielczy na wsi zyskał niemalą pomoc przez wydanie starannie i umiejętnie napisanego podręcznika o drogach założenia i sposobach prowadzenia stowarzyszeń mleczarskich.

O duchu, którym książka ta jest przeniknięta najlepiej świadczy wstęp, z którego urywki przytaczamy.

„Gromada to wielki człowiek” — prastare to przysłowie zrodzone niewątpliwie z doświadczeń ludu wiejskiego. Praca rolnika napotyka na szczególnie znaczne trudności, których przewyciężenie nader często przekracza siły jednostki. Więc też nic dziwnego, że w zamierzonych nawet dziejach spotykamy na wsi najrozmaitsze przejawy spółdziałania.

„W starych kronikach znajdujemy wzmianki, że tu lub owdzie ziemia nie stanowiła własności poszczególnych gospodarzy, lecz znajdowała się we władaniu gromady. Szczątkowe zabytki tego ustroju znajdujemy obecnie w niektórych okolicach Rosji i Serbji, gdzie ziemia należy do „obszczyzy“, względnie „zadrugi“ i przez zebrania gromadzkie i ich pełnomocników jest wydzielana rodzinom do czasowego użytkowania.

„Ogólne pastwiska i lasy, tak często jeszcze u nas spotykane, są to widome pamiątki musu jednoczenia się, stanowiącego szczególną cechę życia drobnego rolnika.

„Wiele nakazów obyczajowości wsi (naprzykład sprawność w podawaniu wiadomości z chaty do chaty, solidarne wy-

stąpienia przeciwko spólnemu nieprzyjacielowi i t. d.), uznawanie zebrania wsi lub gminy za władzę najwyższą i łączne wykonywanie robót, ogół obchodzących, są przejawami troskliwie pielęgnowanego spółdziałania.

„Oidawna też zaznaczała się w rozmaitych krajach świadomość, że niektóre gałęzie produkcji rolniczej mogą być uwieńczone pomyślnym wynikiem jedynie przy pracy łącznej, zrzeszonej. W szczególności miało to miejsce w dziedzinie gospodarstwa mlecznego. Jak wskazują źródła historyczne, wspólna przeróbka mleka na sery istniała w Szwajcjarji już w wieku XIII i w pierwszej połowie XVI stulecia przeszła do Francji. W naszych Tatrach istnieje dotychczas w odległej, nieznaną przeszłość sięgający zbiorowy wyrób serów owczych.

„Więc praca rolnika stanowi szczególnie podatne podłoże do spółdziałania. I na to podłoże padały w nowszych czasach — poczynając od połowy XIX stulecia — rodne ziarna wyzwoleńczych walk

ludu pracującego i olbrzymich zdobyczy we wszelkich dziedzinach myśli ludzkiej.

„Już w początku XIX stulecia niektórzy badacze (Robert Owen, Karol Fourier, Vigano, Bucher i inni) wskazywali, że odrodzenie ludzkości przez należyte zorganizowanie pracy i ochronienie jej od wyzysku najlepiej może być dokonane w ten sposób, że produkcja i handel przejdą powoli z rąk prywatnych kapitalistów do stowarzyszeń producentów i spożywców. Myśl ta jednak znalazła szersze zastosowanie dopiero około połowy XIX stulecia, gdy pod wpływem prądów wolnościowych i demokratycznych w miastach i wsiach obudziło się dążenie do poprawy bytu i położenia. Usiłowania w wielu krajach i miejscowościach zwróciły się do obudzenia ruchu spółdzielczego i w szczególnie udatny sposób weszły odrazu na właściwe tory w Anglii i w Niemczech.”

W innym miejscu autor zwraca uwagę na znaczenie czynnego udziału kobiet w stowarzyszeniach mleczarskich i tak kończy odnośny ustęp: „Udział kobiet,

Ważne dla Domu i Kuchni!

OLBRZYMIA OSZCZĘDNOŚĆ

ALIMA

najlepsze roślinne

MASŁO

do {
 Smarowania chleba
 Pieczenia
 Smażenia
 Gotowania
 do nabycia wszędzie.

Przedstawiciel na gub. Lubelską
J. Katzenelenbogen
 Lublin, telefon 3-83.



jako członków w stowarzyszeniu, jest dlatego konieczny, że spadają na nie obok praw—obowiązki, przynoszące jedynie pożytek sprawie. Gdy kobiety członkowie zapoznają się z duchem stowarzyszenia, jego celami i porządkiem działania, wszystko odbywać się będzie sprawniej: przy odbiorze mleka będzie mniej bezładu, większa będzie dbałość o czystość mleka, większy posłuch dla poprawy żywienia i chowu bydła.

„A wprost cennym jest udział kobiet w Zarządzie. Znam np. mleczarnię spółdzielczą, w której najlepszym przewodniczącym byłaby pewna miejscowa gospodyni, gdyż ona najlepiej ze wszystkich członków pojmuje, czym powinno być stowarzyszenie, ona najlepiej jest przeniknięta duchem spółdzielczym“.

A pamiętać należy, że zdanie to o kobietach wypowiada nie jakiś tam teoretyk „równouprawnienia“, zaślepiony doktrynami i niewidzący życia, lecz człowiek realnego społecznego czynu, który dlatego pragnie wciągnąć kobiety do czynnego udziału w stowarzyszeniach, że—jak sam powiada—spodziewa się tam poważnych korzyści dla sprawy.

W szczególności techniczne założenia i prowadzenia mleczarni wchodzić tu nie będziemy, zaznaczamy tylko, że książka napisana jest tak, aby mogła służyć za praktyczny podręcznik przy zakładaniu mleczarni. Opracowana jest nadzwyczaj starannie z widoczną bacnością, aby dać tylko rzeczy najpotrzebniejsze, a jednocześnie dać wszystko, co dać należało. Czytelnik znajdzie tam drobiazgowo wskazówki, jak obchodzić się z mlekiem, jak prowadzić księgi, rachunki i korespondencję. Podano wzory ksiąg, niezbędne wiadomości prawne, wzory podań to władz, dodano słowniczek wyrazów obcych i skorowidz alfabetyczny treści. Książka zawiera 175 stronic formatu dużej ósemki i kosztuje 1 rb. 50 kop. Przeznaczona jest dla potrzeb małych gospodarstw wiejskich i z ich punktu widzenia napisana. H.

Na widowni politycznej

Król Ferdynand.

W jednej z gazet czeskich znajdujemy ciekawą charakterystykę króla Ferdynanda bułgarskiego, podaną z obserwacji jednego z korespondentów sofijskich.

Widuję króla codziennie—opowiada korespondent—z okien hotelu, gdy wyjeżdża na kilkugodzinną przejażdżkę samochodem. Wraca zazwyczaj o zmroku. Siedzi skurczony w kącie najczęściej sam, niekiedy ma z sobą ulubienca swego generała Markowa. Nosi płaszcz jasno-zielony, jak oficerowie austriacy. Zgarbiony, z głową, wsuniętą między ramiona, wygląda na starca. Szare oczy spoglądają nieprzyjemnie. Z dawnych czasów pozostał królowi zwyczaj uporczywego patrzenia na wszystko.

Tak patrzeć nauczyli go dworzanie, zaraz po wyborze jego na księcia, pochlebili mu że ma spojrzenie, przed którym nikt i nic się nie ostoja, a on uwierzył temu, jak wszystkiemu, co mu pochlebiali. Dawniej lubił straszyć swym wzrokiem wieśniaków na targu, później—damy na balach. Razu pewnego chciał doświadczyć mocy wzroku na lwach w zwierzyńcu sofijskim. Pomimo próśb generała Markowa postanowił wejść do lwiej klatki i poskrocić dzikiego zwierza wzrokiem. Przy kratkach ustawiła się służba z rozpalonymi drągami żelaznymi, aby uspokoić drapieżników, gdyby nie chcieli wiedzieć z kim mają do czynienia. Nieco błady otworzył drzwi klatki i uczynił krok jeden wewnątrz. Ale olbrzymia lwica, leżąca naprzeciwko drzwi, pokazała królowi, że jej wzrok jest silniejszy. Leniwie wstała, popatrzyła na króla i otworzyła szeroko paszczę, do ziewnięcia. Król w mgnieniu oka był już za drzwiami.

Po przybyciu do Bułgarii był niepewny siebie, nieśmiały. Gdy jednak zasiadł mocno na tronie, zmienił mu się nagle charakter. Ferdynand stał się brutalny, szyderski, nadepty, nie znośący oporu. Jawnie gardził Bułgarami, nazywając ich „kanalją“. Lekceważył sobie ministrów i dostojników. Gdy się ogłosił za „cara wszechbułgarskiego“ znów zaczął ukrywać prawdziwe swe uczucia i skarbić sobie miłość „ukochanego ludu“.

Umiał chytrze rozbrajać swych przeciwników i czynić z nich stronników. Poznawszy dobrze charakter Bułgarów, wiedział czym skarbić sobie przyjaciół. Wynosił ich na wy-

sokie godności, obdarzał tytułami i urzędami, patrząc przez szpary na to, jak bogacili się ze szkodą skarbu.

Przed wojną zachowywał się brutalnie względem najbliższego otoczenia, nawet i rodziny. W Sofji zapewniają, że wielu dygnitarzy spoliczkował, albo bił laską, którą się stała podpiera, cierpiąc na pogarę. Ta laska jest barometrem jego humoru. Gdy opiera się o nią ciężko, znak to, że jest rozgniewany.

Od chwili, gdy marzyć zaczął o koronie cesarstwa bizantyjskiego, uznał za stosowne zapomnieć o swej brutalności i zachowywać się tak, by stać się lubianym we wszystkich warstwach narodu.

Bardzo sobie zaszkodził w opinii narodu bułgarskiego zachowaniem się swoim podczas wojny. Ani razu nie odwiedził armji na polach bitwy, ani, gdy umierała na dysenterję i tyfus. Co najwyżej zajęcie się jego armją kończyło się na pobieżnym przeglądzie rannych, a i to czynił niechętnie.

Resztę popularności stracił król Ferdynand, gdy się rozwijały, jak dym, marzenia o koronie bizantyjskiej i o Wielkiej Bułgarii.

Przegląd prasy.

Ironja „Słowa“.

„Słowo“ przytacza cyfry ze sprawozdania „Polskiego skarbu wojkowego“, organizowanego przez Komisję Tymczasową. Okazuje się, że wpływy do końca sierpnia 1913 roku wyniosły 142,255 koron, wydatki zaś na „komendę główną“, Związki i Drużyny strzeleckie, Komisję Tymczasową, na wydawnictwa i t. d. pochłonięły 86646 koron, czyli że na drugi rok istnienia pozostało 56208 koron. Najwięcej nadeszło z Ameryki, bo 95,759, potem idzie Galicja, a przy Królestwie Polskim figuruje bardzo nieznaczna suma. Ta potworna zaiste małość podatku, jaki zdołano ściągnąć od 22 miljonowego narodu upoważnia organ ugodowców warszawskich do drwin i uśmieszków. Zwracając się do członków Komisji Tymczasowej rzuca „Słowo“ ironiczną uwagę pod adresem naszego kraju.

„Trzeba spytać, gdzie ci panowie na bywali znajomości stosunków, wśród których ideje swe chcą ucieleśniać, jeżeli trąbią do wojny w kraju, który na cele wojenne jest gotów zapłacić rocznie—18,590 rubli?!...“

LEONARDO DA VINCI.

BAJKI.

(BRZYTWA). Brzytwa, wydobywszy się pewnego dnia z swej rekojeści, która służy jej za pochwę, i ległszy w słońcu, ujrzała, że słońce zwierciadli się w jej ciele; przeto poczuła swą najwyższą chwałę i, zwracając się myślą wstecz, zaczęła mówić do siebie:

— Czyż wrócę jeszcze teraz do tej nory, z której wyszłam niedawno? Zaprawdę nie; nie daj Bóg, by tak świetna piękność popadła w taką nikczemność ducha! Jakie szaleństwo mogłoby mnie skłonić, by golić namydlone brody wiejskich chłopów i wykonywać pracę mechaniczną! Jestże to ciało do podobnej roboty? Zaprawdę nie. Pragnę schować się w jakimś skrytym miejscu i tam w spoczynku cichym spędzić swoje życie. — I gdy, nkrzyta tak przez kilka miesięcy, wróciła pewnego dnia na powietrze i wyszła z wnętrza swej pochwy, spostrzegła, że stała się podobna do zardzewiałej piły i że powierzchnia jej nie odzwierciadla już lśniącego słońca. I w próżnym żalu daremnie płakała niepowetowanej szkody, mówiąc sobie: — Ach! o ileż lepiej było ćwiczyć z golibrodą me straconą, tak subtelne ostrze! Kędyż lśniąca powierzchnia? Zaprawdę strawiła ją

rdza obmierzła i szkaradna. — To samo zdarza się duchom, które zamiast ćwiczenia oddają się bezczynności; ci, na podobieństwo wspomnianej brzytwy, tracą ostry ostrze swej subtelności, a rdza nieświadomości zniekształca ich.

(WODA). Wodzie, znajdującej się w pysznym morzu, swoim żywiole, przyszła ochota wznieść się w powietrze; i gdy przy pomocy żywiołu ognia wzbila się lotnym oparem, zdawała się prawie tak rzadka, jak powietrze. Wzniósłszy się wyżej, dostała się w powietrze rzadsze i zimniejsze, gdzie opuszczona została przez ogień; i kiedy drobne ziarenka, ścięte, złączyły się i nabrały ciężkości, z upadkiem ich dumna wody zmieniła się w ucieczkę. I spada z nieba; potem wypita została przez suchą ziemię, gdzie długi czas uwięziona, pokutuje za swój grzech.

(LEN). Len poświęcony jest śmierci i rozkładowi śmiertelnych; śmierci ze względu na sieć na ptaki, zwierzęta i ryby; rozkładowi ze względu na płótna, które spowijają się zmarłych, gdy się ich grzebie i w których to płótnach rozkładają się zmarli. A nadto tlen nie da odzielić się od swej łodygi, jeśli nie zacznie butwieć i gnić; i z lnu powinno się wzięć wieniec i ozdoby dla obrzędów pogrzebowych.

(MYSZ, ŁASICA I KOT). Mysz, oblegana w swej kryjówce przez łasicę, która z nieustanną czujnością czyhała na jej zgubę, patrzyła przez małą szparę na swe niebezpieczeństwo.—Tymczasem nadszedł kot i zniecka chwycił łasicę i pożarł ją natychmiast. Wówczas mysz, złożwszy Jowiszowi ofiarę z kilku orzeszków, podziękowała najgoręcej swemu bóstwu i wyszła ze swej dziury, by użyć straconej już raz wolności, której wnet, wraz z życiem, przez dzikie zęby i pazury kota, pozbawiona została.

(PIES I PCHŁA). Gdy pies spał na skórze baraniej, jedna z pcheł jego, wychuwszy woń tłustej wełny, uznała, że będzie tam miała życie lepsze i bezpieczniejsze od zębów i pazurów psa, niż wypasając psią skórę; i nie myśląc wiele, opuściła psa. A gdy dostała się w gęstą wełnę, zaczęła z największym mozołem przeciskać się do korzeni włosów, które to przedsięwzięcie, po obfitym pocie, uznała za daremne, gdyż włosy były tak gęste, że stykały się i nie było miejsca, gdzieby pchła mogła wessać się w skórę. Przeto po długiej męce i trudzie, zapragnęła wrócić do swego psa; lecz tymczasem odszedł, więc musiała po długim żalu i gorzkim płaczu, umrzeć z głodu.

Przełożył Leopold Staff.

„Dom nowych czasów“.

W stolicy Belgji, Brukseli, odbyła się niedawno podniosła uroczystość, otwarcie nowej robotniczej instytucji oświatowej pod nazwą „Dom nowych czasów“. Uroczystość ta stanowi w dziejach belgijskiego ruchu robotniczego fakt bardzo wybitny, jako jeden z najwymowniejszych dowodów siły moralnej demokracji robotniczej.

Ruch robotniczy w Belgji przeżywa obecnie świetny okres rozwoju duchowego. Belgijska klasa robotnicza, po burzliwym i znośnym okresie walki o podstawowe prawa istnienia, wyszła na szeroką drogę swobodnego rozwoju. Sprawy oświatowe, zepchnięte chwilowo siłą rzeczy na dalszy plan, domagać się zaczęły natarczywie urzeczywistnienia. Potężny odruch ten belgijskiej demokracji robotniczej w kierunku oświatowym zdobył jej współczucie ze strony wszystkich lepszych kół społecznych, stojących daleko poza klasą robotniczą.

Przebieg uroczystości otwarcia nowej instytucji oświatowej był współzucia tego najwymowniejszym wyrazem. Pierwszy przemówił jeden z najbogatszych fabrykantów belgijskich, „król sodowy“, Ernest Solvier, który mówił o swojej wierze w zwycięski pochód demokracji, o olbrzymim znaczeniu kulturalnym ruchu robotniczego, o konieczności oświaty dla założycieli nowej instytucji oświatowej, na którą ofiarował milion franków.

Burzliwą owację wywołało ukazanie się na mównicy gienjalnego pisarza francuskiego, Anatola France'a, który z dumą oświadczył o solidarności swojej z idejami warstw robotniczych. „Szczęśliwym się czuję — mówi — że znajduje się dziś w gronie belgijskich towarzyszy moich, na wspaniałym ich święcie kultury... Nowa era otwiera się w życiu ludzkości: proletariąt ciśnie się ku nauce i sztuce, ujmuje w dłoń potężną broń myśli i czarów piękna. Dumny jestem z tego, że zaliczać się mogę do potężnej organizacji, która jedna tylko jest w stanie zapewnić ludzkości pokój, wolność i piękno“.

Zakończył podniosłą uroczystość, która na wszystkich obecnych wywarła bardzo silne wrażenie, jeden z przywódców socjalistów belgijskich, Vandervelde, który zaznaczył, między innymi, że robotnik belgijski, w chwilach nawet najżarliwszej walki o prawa swoje, starał się nie schodzić nigdy z drogi twórczej pracy. Dziś, gdy prawa te zdobył, pierwszą myślą jego było ujęcie w dłoń swoje wszechpotężnej broni oświaty.

Gdy się czyta takie wiadomości z Zachodniej Europy, ze szczęśliwszych krajów — i w nas budzi się otucha i nadzieja lepszego Jutra.

Z Cesarstwa.

Nowy zakaz szkolny. W Caracynie inspektor gimnazjum zaarrestował na ulicy pewnego ucznia, w mniemaniu, że uchyla się on od obecności na odprawiającym się wówczas w cerkwi nabożeństwie. Okazało się jednakże, iż uczeń ten jest żydem. W następstwie powyższego zajścia, władze szkolne w Carycynie zakazały uczniom nieprawosławnym ukazywania się na ulicach miasta w czasie nabożeństw w cerkwiach.

Dziennikarz holenderski o więźniach. Więźnia rosyjskie zwiedzał dziennikarz holenderski Jakób de Haan, badając życie więźniów politycznych w państwie rosyjskim.

Po powrocie p. de Haana do Holandji, w kilku dziennikach w Hadze, Amsterdamie i Rotterdamie ukazały się opisy znęcania się nad więźniami politycznymi, zwłaszcza w więzieniu w Orle.

Opisy te nie pozostały bez echa. Ministerjum spraw wewnętrznych w okólniku za № 23492 rozesłanym w tych dniach wszystkim gubernatorom, zabroniło nadal udzielać korespondentom wiadomości o życiu więziennym. Prócz tego gubernatorom polecono, w razie ponownego przybycia p. de Haana do państwa rosyjskiego, zawiadomić o tym niezwłocznie ministra spraw wewnętrznych.

W sprawie Teatru Małego.

Z powodu zamieszczenia wzmianki o zamknięciu Teatru Małego otrzymaliśmy od p. T. Butkiewicza, kierownika tego teatru, następujący list:

Do Szanownej Redakcji
gaz. „Codzienny Kurjer Lubelski“.

Wielmożni Panowie!

Najuprzejmiej proszę nie posadzać mnie o jakiegokolwiek wymówki z powodu zamieszczenia wzmianki o zamknięciu Teatru Małego, bowiem pragnę tylko sprostować niesłuszne i bardzo przykre dla mnie zarzuty.

Przedewszystkim uważam za potrzebne nadmienić, że Teatr Wielki i Mały we właściwym sobie kierunku były do siebie niepodobne i nie mogły wytwarzać konkurencji, zwłaszcza ostatni pierwszemu, ze względu na jego pierwszorzędne znaczenie społeczne, repertuar i warunki materialne i techniczne.

Gdy się patrzy na tłumy publiczności, dążącej napychać kieszenie właścicielom kinematografów i film zagranicznych — sądzę przyjemniej byłoby widzieć dobrobyt Teatru Wielkiego i Małego, zwłaszcza, że ten ostatni posiadał zaledwie 150 miejsc. Nie wiem więc dlaczego Wielmożni Panowie zawzięcie oczekiwali upadku Teatru Małego, a „Goniec Lubelski“ przy podobnych życzeniach zawzięcie reklamuje kinematografię.

Nie posiadałem żadnych pomocników, sam pracowałem bez przerwy od 9 rano do 1 — 2 w nocy i nie mogłem w korzystnym dla mnie czasie być w Redakcjach pism tutejszych, jednak na kilka dni przed otwarciem teatru byłem wszędzie.

Redaktor „Gońca“ przyjął mnie wróżbą zamknięcia wkrótce teatru i jakkolwiek obiecywał, jednak o Teatrze Małym nie był łaskaw wspominać. Nie wiem dlaczego „Ziemia Lubelska“ i „Głos Lubelski“ tak serdecznie mnie popierały, przeciwko łączącej mnie jednokowe stosunki z każdą Redakcją. U Wielmożnych Panów byłem, lecz nikogo nie zastałem i prosiłem chłopca o zaznaczenie Wielmożnym Panom o mojej wizycie, a następnie w zamiarze powtórznej wizyty, o czym wątpić nie można, co dziennie posyłałem do Szanownej Redakcji wzmianki, jednakże nie były drukowane — nie śmiałem narzucać się.

Wobec powyższego, czyż nieznane mi były przyjęte zwyczaje i czyż można posadzić mnie o brak należnego szacunku dla prasy? Zawsze starałem się postępować taktownie i nigdy nie zasużyłem sobie na jakiegokolwiek zarzuty — tymbardziej ze strony prasy.

Nie poczuwam się do żadnej winy, jednak najuprzejmiej proszę Wielmożnych Panów o łaskawe przyjęcie zupełnie szczerych wyrazów „mea culpa“ i o łaskawe sprostowanie przykrych dla mnie wymówek.

Pełen szacunku i poważania

Teodor Butkiewicz.

Przyp. Redakcji Nie możemy się zgodzić ze zdaniem, że Teatr Mały nie robił konkurencji Wielkiemu; wszak w tym ostatnim grywane są nie tylko opery, dramaty i poważne komedje, ale również operetki, farsy, krotokwile, (niestety, zbyt często) t. j. te same rzeczy, które wchodziły z zakres Teatru Małego. Naturalnie, że dobrze by było, gdyby każdy rodzaj sztuki posiadał swój przybytek, niestety Lublin jest jeszcze za mały i za biedny, nawet na dostatnie utrzymanie jednego, wszechstronnego teatru. Zaczęła była myśl odciągnięcia publiczności od bud kinematograficznych, ale do skutecznej walki z nimi trzeba przystępować z poważnymi zasobami materialnymi.

Co do drugiej kwestji, to przedewszystkim godziny przyjęć w naszej redakcji są znane i ogłaszane w każdym numerze; jeśli zaś brak czasu nie pozwalała się do nich zastosować i jeżeli nie stała się osoba, do której się ma interes, to można pozostawić swój bilet wizytowy lub skreślić parę słów na kawałku papie-

ru z nadmienieniem celu wizyty. Po raz pierwszy jednak słyszymy, aby interesy z redakcją załatwiać przez chłopca do posyłek.

Zresztą, nie chcąc szkodzić Teatrowi Małemu, nie wspominaliśmy o tym przez czas jego istnienia, nie bojkotowaliśmy go, gdyż powiadomiliśmy publiczność o jego otwarciu i ogłaszaliśmy o mającym się w nim odbyć przedstawieniu na cel społeczny, czuliśmy się jednak zwolnieni, wobec zignorowania nas przez dyrekcję, od obowiązku reklamowania tego teatru. Uważamy, że stanowisko nasze było zupełnie poprawne i niesłusznym jest pomawianie nas, żeśmy „zawzięcie“ oczekiwali upadku Teatru Małego“ lub zestawianie z innym pismem, którego ani intencji ani taktyki nie znamy i nie wspólnego z nim mieć nie chcemy. Pozatym żadnych pretensji do p. Butkiewicza nie mieliśmy i nie mamy.

Proces Ronikiera.

Adw. Sterling w pięciogodzinnej mowie zbijał dowody oskarżenia. Zbudowano oskarżenie na twierdzeniu, że Ronikier zabił dla zysku. Wyliczyliśmy, że nie mógł zabić dla zysku, gdyż, prócz Stasia, musiałby zabić teścia, teściową i Jana Chrz., Obecnie twierdzą, że zabił przez zemstę. Twierdzenie to również nie ma żadnej podstawy, Zanim jeszcze Ronikier z otrzymanej depeszy dowiedział się o śmierci Stasia, już teść jego w wydziale śledczym oskarżył zięcia o zbrodnię. Dalej obrońca dowodzi, że Staś nie był takim skromnym, jak go przedstawiają, że wynajmował pokoje od Zawadzkiego i że sama zbrodnia była następstwem wypadku. Chłopiec, mając rewolwer swego kolegi (litery „W. K.“), pożyczął, czy też płacił pieniądze osobnikom, z jakimi związał go przypadek i wybryki miłosne. Powstała sprzeczka, Staś groził rewolwerem. Odebrano mu broń i zabito go. Zbijając dowody powodów cywilnych i prokuratora, adw. Sterling żąda uniewinnienia Ronikiera.

Drugi przemawia adw. Aronson. „Wobec tego, że poprzednicy powiedzieli już wszystko, mówi adw. A. ja dam wam album zdjęć fotograficznych bohaterów sprawy. Inicjator sprawy, Br. Chr. — jak twierdzą o nim, był miły, sympatyczny, kryształowy człowiek. Dokumenty mówią co innego. Listy Borkowskiego — to dokument! p. Ch. liczył na to, że dzieci jego otrzymają milion od bezdzietnego wuja R. A. wuj ten interesował się postępkami w nauce Stasia. I oto p. Chr. za pośrednictwem Borkowskiego kupuje sumienie profesorów, żeby mieli „względy“, bo stopnie są potrzebne dla... bogatego wuja. Jeszcze nie zwiędły kwiaty na mogile Stasia, a ugodzony śmiercią jego w samo serce starzec, podzwignął się z łóża boleści, i pierwszą myślą jego był odbiór pieniędzy, przeznaczonych na „względy“ od Borkowskiego. Biskup pisał list do Br. Chr., prosząc: „pozwól żyć Ronikierom“, a stary kopie dolki, starając się o rozwód.

W podobny sposób adw. Aronson charakteryzuje p. Chrzanowską, Jana Chrzanowskiego i innych.

Adw. Puszkina — mówi Aronson — w swej mowie zarzucał Karapczewskiemu nieścistość. To niesłusznie. Nasz wieszcz nigdy nie mówi źle! W tym tylko rzecz cała, że oskarżał rozumem, a nie sercem, bo sercem nie mógł. Gdybyś — zwraca się do Karapczewskiego — był z nami, pokazałbyś światu jak śpiewać można.

Lwią część posiedzenia wypełniła mowa obrońcy Zawadzkiego, adw. przys. Henryka Ettingera.

Adw. Ettinger na wstępie zaznacza, że w obecnym procesie wszystkie zabiegi obrony Ronikiera są skierowane do jednego celu; celem tym jest uniewinnienie Ronikiera przez poświęcenie Zawadzkiego. „Nie pozwolę — mówi adw. E. — by zbrodniarz o błękitnej krwi przestąpił przez trup niewinnego, nie-szczęsnego niewolnika, którego chcą złożyć na

oltarzu, jako ofiarę za hrabiego. Położenie Ronikiera i Zawadzkiego w obecnym procesie można porównać z rozpaczą dwóch rozbitków, którzy płyną po wzburzonej fali na wątlm odłamku. Jeden z nich musi ustąpić: zręczniejszy zepchnąć drugiego w otchłań. Ronikier chce zepchnąć Zawadzkiego, lecz w sądzie nie siła, nie przemoc, nie blaski i potęga, lecz prawda panuje, dlatego też z ufnością oddają los Zawadzkiego w wasze ręce.

W ciągu 6-godzinnej mowy adw. Ettinger dowodzi winy Ronikiera. Ronikier wynajmował pokoje, Ronikier zwał Stasia i zamordował go z pobudek zemsty nad teściem i dla korzyści majątkowej. Ze Ronikier, mając mieszkanie u Zawadzkiego, szukał innego mieszkania, dowodzi, że nie miał w Zawadzkiem wspólnika zamierzonej zbrodni; dalej, ponieważ Ronikier nie mógł liczyć na to, że właściciel hotelu Lipskiego będzie mordował razem z nim, dowodzi, że Ronikier wogóle nie potrzebował pomocy właściciela pokoi umeblowanych. Ronikier ufał tylko samemu sobie.

Dalej adw. Ettinger dowodzi, że Ronikier miał czas na zbrodnię, a wreszcie rzuca myśl, że po zbrodni mógł wyjechać samochodem.

Przypuszczenie, że Ronikier mógł przekupić Zawadzkiego, nie wytrzymuje krytyki. Zawadzki ma 9,000 rocznie z pokoiów umeblowanych i dom w Warszawie, Ronikier wiecznie bez grosza, w szponach lichwiarzy; kto kogo mógł kupić?

W konkluzji adw. E. żąda uniewinnienia Zawadzkiego.

Po mowie adw. Ettingera replikował obrońca prokurator, popierając swe tezy, że Ronikier jest inspiratorem zbrodni, Zawadzki zaś faktycznym mordercą.

Następnie replikuje adw. Karabczewski, który zbija dowody obrony Ronikiera, rehabilituje niesłusznie kalani pamięć Br. Chrzanowskiego i kończy replikę oświadczeniem: „Mówię, że bronilibym Ronikiera z większym zapałem, niż go oskarżam. Odpowiem: Ronikiera wogóle nie bronilibym, gdyż chcąc uwolnić Barabasza, musiałbym ukrzyżować prawdę“.

Po mowie Karabczewskiego replikował adw. przys. Nowodworski.

Z całej Polski.

Nowe pismo. Od 7 stycznia b. r. zaczęło wychodzić w Warszawie nowe pismo p. t. „Tygodnik Informacyjny“, poświęcone sprawom przemysłowo-handlowym.

Amundsen w Warszawie. Słynny norwęgi, odkrywca bieguna południowego, Roald Amundsen, przybędzie do stolicy naszej i w wielkiej sali Filharmonji, dn. 3 go lutego wygłosi po francusku odczyt p. t. „Moja podróż do bieguna południowego“, objaśniony obrazami świetlnymi i zdjęciami kinematograficznymi, wykonanymi w drodze do bieguna i na samym biegunie.

Zabytki sztuki a gospodarka kościelna. Na 41-y posiedzeniu wydziału konserwatorskiego Tow. Opieki nad zabytkami przeszłości w Warszawie p. Kłyszewski i Tatarkiewicz zdali relację z delegacji swej do Bodzentyna i Tarczka w sprawie znajdujących się tam tryptyków. W Bodzentynie z tryptyku pozostał tylko środkowy obraz; jedno skrzydło rozbiło się zupełnie, drugie zaś zostało sklezione i domalowane przez miejscowego malarza, i niszczone od wilgoci w składzie. O ile można sądzić z zachowania środkowego obrazu, tryptyk pochodzi z końca XV lub początku XVI w., jest malowany na drzewie, i wykazuje wybitne cechy szkoły krakowskiej, odznaczając się przy tym pierwszorzędną wartością zarówno pod względem artystycznym, jak i archeologicznym. Wobec tego, że pojedyncze skrzydło tryptyku nie nadaje się do kościoła, postanowiono poczynić starania w celu uzyskania tego obrazu do zbiorów T-wa. Znajdujący się w kościele piękny pomnik marmurowy biskupa Fr. Krasieńskiego przy odnawianiu kościoła pomalowano farbą wapienną.

O drobny kredyt wiejski. Do inspekcji drobnego kredytu przy Banku państwa w Warszawie zgłaszają się ustawicznie organizatorzy towarzystw drobnego kredytu po wsiach gubernji warszawskiej, dowiadując się, kiedy zostanie zatwierdzona ustawa, na którą wyczekują już

od roku. Otrzymują [zaś niemal stereotypową odpowiedź, że inspekcja czekać musi na opinię komisji włościańskiej, która od pół roku nie udzieliła jeszcze żadnej „opinji“, mimo, że około 40 ustaw czeka na to zatwierdzenie.

Gmach kolei Nadwiślańskich. Projektowana budowa gmachu na pomieszczenie biur kolei Nadwiślańskich w Warszawie wchodzi w wykonanie. Gmach wzniesiony ma być w Alejach Jerozolimskich, naprzeciwko dworca kolei Kaliskiej. Nowy gmach kolejowy ma być 7-piętrowy. Roboty rozpoczęte mają być z wiosną r. b., a skończone 1 lipca 1916 r.

Przebudowa toru kolei Warsz. Wied. Ministerjum komunikacji, rozważając projekt przebudowy toru wąskiego na szeroki na dystansie bydgoskim kolei Warszawsko Wiedeńskiej, powzięło zamiar dokonania tej przebudowy tylko do Włocławka, pozostawiając na pozostałej części tor wązki.

Sprawa ma być ostatecznie zdecydowana na najbliższym posiedzeniu rady technicznej ministerjum.

Drogi bite. Ministerjum spraw wewnętrznych zażądało od gubernatorów szczegółowych danych o drogach bitych, pozostających pod dozorem zarządów gubernjalnych i powiatowych z wymienieniem przestrzeni, roku budowy i stanu w jakim znajdują się obecnie. Zebrane dane służyć mają jako materiał w kwestji przejścia wszystkich dróg bitych rządowych w Królestwie pod zarząd dróg wodnych i szosowych.

Przez szpary.

Nowe ugrupowanie społeczne.

Mineły czasy wojen religijnych, rewolucji politycznych, zatargów ekonomicznych; przebrzmiały spory filozoficzne, walki szkół artystycznych i prądów literackich. Inaczej się dziś świat dzieli...

Scholastycy, purytanie, sankiuloci, fizjokraci, karbonarjusze, darwińscy i solidaryści, massoni, bulanzyści i kubiści, socjaliści i socynjanie, hugonoci i humaniści, dysydenci i dekadenci, anarchiści i anabaptyści, jakobini i marjawici, czartyści i djaboliści, oktabryści i dekabryści, chusyci i husyci, nawet futuryści—należą już do przeszłości.

Dziś są tylko tangiści i antytangiści. Wre walc straszna, bezlitosna o ten taniec upojny, w którym twarz twarzy dotyka, ramię ramienia, biodro biodra. Tylko w nowożytnej Sodomie zdobył on sobie uznanie, a Pod Kopułą jeden z „nieśmiertelnych“ wyśpiewał mu hymn powitalny. I rozlał się namiętą falą po teatrach, café-koncertach, balach, bulwarach i apaszowskich kawernach—To zwolennicy.

Jako przeciwnik pierwszy wystąpił władca państwa bojaźni bożej i dobrych obyczajów, osobisty przyjaciel Eulenburga.

Zabroniono go tańczyć na balach dworskich nie tylko w Niemczech, ale i w Anglii, a ostatnio we Włoszech. Za przykładem królów poszli ambasadorowie, ministrowie, generałowie, dostojnicy, aż do ostatniego funkcjonariusza państwowego i podoficera, którym zabroniono tańczenia tango pod karą wydalenia ze służby.

Ale zakazy nie pomogą, represje są zawsze bezsilne. Tworzą się tajne związki, kluby, sprysiężenia tangistów, które wykonywują zabroniony taniec w nocy, pociemku, przy zamkniętych na cztery spusty drzwiach, oknach i okienicach, przy zapuszczonych roletach lub żaluzjach. Przygrywa im nieuchwytna dla obcego ucha muzyka żywszego bicia serca, krążenia krwi, przyspieszonego oddechu.

Biada wam, tyranom, wróg żyje...

Wmieszało się aż duchowieństwo. Kilkunastu biskupów zwróciło się do papieża z żądaniem, by ten rozstrzygnął pytanie, czy tango można tolerować, czy też z motywów religijno-moralnych wystąpić przeciwko rozszerzaniu tego tańca. Papież oświadczył, że nie chce konkretnego odpowiedzieć. I słusznie: nie widział tango, nie mogąc zaś wychodzić z Watykanu, musiałby chyba danserów zaprosić do siebie, co nie jest ze względów dyplomatycznych wskazane, bo mogłoby być pożytywane za manifestację przeciw Wilhelmowi i Wiktorowi Emanuelowi. Pozostał więc bezpartyjnym—atangista.

Duchowieństwo jednak, nie będące w zamknięciu watykańskim, wyrobiło sobie własne zdanie i otwarcie wypowiedziało walkę tańcowi.

Jest też i prasa antytangistyczna, która wprowadziła specjalną rubrykę: „Ofiary tanga“ i notuje w niej wszystkie wypadki, jakim uległy osoby, tańczące tango. Dowiadujemy się tedy, że świeżo w Nowym Jorku zlamano nogę w tangu pani Ethel Fisch, a p. Redbant w New Jersey przy upadku w tango roztrzaskał *sobie czaszkę. W Londynie zlamano nogę pani Conyer, siostrzenica dawnego ambasadora w Chinach. I t. d.

„Kurjer“ nasz nie ma jeszcze wyrobionego zdania, ale że nie wychodzi w Watykanie, lecz w Lublinie, więc wkrótce postara się redakcja zbadać kwestję, byle tylko prenumerata noworoczna szybciej napływała.

Spieszcie się, czytelnicy, bo od tego zależy w jakim obozie się znajdziemy—tangistów czy antytangistów.

Iks.

Z naszych stron.

Z teatru. Dzisiaj pop.—„Krakowiacy i górale“, wiecz.—„Człowiek z budki suflera“.

—Poniedziałek—„Sufrażystki“, popularne.

—Wtorek po raz pierwszy opera w 5 ciałach—„Faust“.

Koncert J. Sliwińskiego. Program dzisiajszego koncertu jest następujący:

Część I.

- 1) Preludjum i fuga A-moll Bach-Liszt
- 2) Sonata, op. 57 Bethowena
- 3) Papillons, op. 2 Schumana

Część II.

- 4) Barkarolla A-moll Rubinsteina
- 5) Loreley Liszta
- 6) Etude transcendante № 10 „
- 7) „Rigoletto“ Verdi-Liszt
- 8) Nocturn, op. 15 № 2 Chopina
- 9) Impromptu, op. 36 „
- 10) Walc, op. 34 № 1 „
- 11) Berceuse, op. 57 „
- 12) Sherzo, op. 31 „

Znakomity artysta grać będzie na fortepianie Bechsteina, wysłanym specjalnie z magazynów firmy „Hermann i Grosmann“ z Warszawy.

Odczyt o Grottgerze. Dzisiaj o godz. 5 ej popołudniu *punktualnie* w sali Towarzystwa Higienicznego (w gmachu po Dominikańskim) odbędzie się urządany przez „Światło“ odczyt artysty-malarza p. K. Kietlicz-Rayskiego o Arturze Grottgerze.

Życie jednego z „największych“ malarzy naszych, twórczość jego, w której znalazły wyraz wszystkie nasze zmagania się, bóle i nadzieje, bezpośrednie głębokie piękno, cechujące każde dzieło Grottgera—stanowią temat, który powinien zaciekać najszersze koła publiczności lubelskiej. Osoba prelegenta stanowi rękojmię, że dzieło Grottgera zostanie przedstawione słuchaczom tak, jak na to zasługuje piękno w najczystszej swym objawieniu.

Odczyt będzie ilustrowany obrazami nikiąciami.

Bal Handlowców odbędzie się w dniu 17 stycznia 1914 roku w Salonach Resursy Kupieckiej.

Obowiązki gospodyń raczyły przyjąć Panie: Bernatowiczowa Zofja, Bertramowa Władysława, Bielska Stefanja, Dylewska Zofja, Dzwonkowska Kamila, Freybergowa Felicja, Herlenowa Walerja, Kalwajc Helena, Kołtunowska Julja, Machau Stefanja, Mazurkiewiczowa Marja, Milewska Janina, Millerowa Zofja, Rodkiewiczowa Eugienja, Rzączyńska Helena, Schmalhoferowa Halina, Śliwicka Irena, Stanisławska Teresa, Szwentnerowa Eugienja, Wierzbicka Korwin Jadwiga, Zajączkowska Jadwiga, Zawadzka Sewera. Gospodarzami będą panowie: Bernatowicz Antoni, Bertram Henryk, Bielski Czesław, Dylewski Stanisław, Dzwonkowski Piotr, Freyberg Karol, Herlen Antoni, Luniewski Łukoc Stanisław, Machau Marcin, Mazurkiewicz Józef, Milewski Michał, Miller Karol, Rodkiewicz Bronisław, Rzączyński Edmund, Schmalhofer Apolonjusz, Śliwicki Daniel, Stanisłowski Władysław, Szwentner Stanisław, Szczerba Tadeusz, Wierzbicki Korwin Tadeusz, Zajączkowski Józef, Zawadzki Aleksander.

Stroje wieczorowe. Ceny biletów: familijne po rb. 5, dla gości po rb. 2, dla członków po rb. 1.50. Wejście na galerję rb. 1.

KSIEGARNIA Gebethnera i Wolffa w Lublinie

pośredniczy w prenumeracie
pism krajowych i zagranicznych
po cenach redakcyjnych.

Zebranie Tow. Muzycznego w celu wybrania prezesa i zmiany ustawy odbędzie się dzisiaj o godz. 5 po południu—w pierwszym, o godz. 6—w drugim terminie, we własnym lokalu (Królewska, dom Warmana).

Osobiste Dnia 8 stycznia b. r. w kościele po-Kapucyńskim w Lublinie ks. Ziółkowski w asystencji ks. Fijołka pobłogosławił związek małżeński panny Marji Skarbek Kiełczewskiej, słuchaczki Uniwersytetu w Genewie, córki Wiktorji z von Kohlsdorffow i Wacława Skarbek Kiełczewskich ze Szczecyna, z p. Janem Żylskim, artystą-rzeźbiarzem, kierownikiem szkół zawodowych w Nałęczowie.

Skargi na magistrat. Otrzymujemy skargę na wydział magistratu, zajmujący się rozlepianiem afiszy na słupach ogłoszeniowych, że niedbale spełnia swe obowiązki. Afisze o odczycie dzisiejszym, urządzanym przez „Światło“, dostarczone były przez drukarnię do magistratu już we czwartek, a wczoraj rano, jeszcze nie zostały rozlepione. Ciekawe, jaka jest przyczyna tej niedbałości, która naraża organizatorów, reklamujących swe przedsięwzięcia na słupach, na poważne straty.

Stemplowanie miar. Urząd probierczy przypomina wszystkim handlującym, że wszystkie miary i wagi ze stemplem 1910 roku winny być przedstawione do ponownego sprawdzenia i ostemplowania, gdyż trzyletni termin już u płynął.

W nowej gubernji chełmskiej. Władze administracyjne gubernji chełmskiej obecnie zajęły się zbadaniem ścisłego składu ludności tej gubernji pod względem narodowościowym, religijnym, stanowym i ekonomicznym ponieważ bez danych tych nie mogą być opracowane wnioski ustawodawcze. Przy grupowaniu rzeczonych danych naczelnikom powiatów polecono najpilniejszą uwagę zwrócić na charakter narodowościowy ludności wiejskiej, zwłaszcza na ludność prawosławną, używającą w domu języka polskiego. Również polecono zebrać dane o kolonistach zamieszkujących w gubernji, poddanych pruskich i austrjackich. Do kolonistów austrjackich zaliczone są osiedle rodziny włościan polskich z Galicji na gruntach dworskich oraz w dobrach ordynackich. Na kolonistów tych niechętnie patrzą działacze chełmscy, domagając się wysiedlenia ich.

Jak można zupełnie wyleczyć
choroby płuc, koklusz i astmę
nauczę każdego bezpłatnie. Proszę przelać kartę pocztową z opłaconą odpowiedzią
do pani Kryzek, Wrichowitz koło Pragi (Czechy).

Ostatnie wiadomości.

WYROK W SPRAWIE REUTERA.

Strasburg, W. A. T. Dziś o godz. 11 przed południem, sąd wojenny 30 dewizji ogłosił oczekiwany z wielkim napięciem wyrok w groźnym procesie pułkownika Reutera, oskarżonego o inspirowanie i szereg bezbrawnych czynów podczas znanych zajęć w Sawerne.

Sąd uwolnił Reutera od wszystkich zarzucanych mu czynów, sformułowanych w akcie oskarżenia.

Ludność przewiduje z całego przebiegu procesu podobny wyrok, przyjęła go ze spokojem.

NIEMCY GALICYJSKY.

Wiedeń. Wczoraj zjawiała się w parlamencie deputacja niemieców galicyjskich, ubiegających się o drugi mandat poselski i o subwencję na zakładanie szkół protestanckich w Galicji. Deputacja udała się najpierw do wiceprezesa parlamentu Germana, który oświadczył że z powodu bardzo późnego złożenia swych żądań, przeprowadzenie ich będzie trudne. Dalej deputacja udała się do klubu rusinów, który przyrzekł jej energiczne poparcie. Prezes ministrów Stuergh przyjął deputację bardzo życzliwie. W końcu deputacja udała się do prezesa Koła Polskiego, dr. Leo, który oświadczył to samo co German.

WYDALENIE SOCJALISTY.

Flensburg. (W. A. T.) Pomimo zakazu, przybył tu socjalista szwedzki, wiceprezes Folketingu Stauling, w celu wygłoszenia odczytu. Gdy wszedł na równię, przystąpił doń policjant i doręczywszy mu rozkaz opuszczenia granic pruskich, wśród wielkiej wrzawy wyprowadził z sali, poczym zgromadzenie zostało rozwiązane.

SOJUSZ BULGARSKO TURECKI.

Paryż. Agencja Hawasa donosi, że pomiędzy Turcją a Bułgarią toczą się żywe rokowania w sprawie zawarcia sojuszu zaczepno-odpornego.

Rozmaitości.

Paderewski w Ameryce. Gdy Paderewski koncertował w teatrze Pabst w Milwaukee, zaszła zabawna przygoda, która się mogła przyczynić nawet do przerwania koncertu. Gdy bowiem słynny pianista grał najpiękniejszy utwór, zauważył, że siedzące w pierwszym rzędzie osoby śmieją się. Ukończywszy utwór Paderewski powstał i zaczął surowym wzrokiem badać przyczynę takiego lekceważenia. Przyczyna wnet się wyjaśniła, w pierwszym rzędzie bowiem siedział jakiś jegomość, który spał twardo, chrapiąc do tego stopnia, że po sali się rozlegało. Mistrz, spostrzegłszy to, nie mógł powstrzymać się od śmiechu i usiadłszy do fortepjanu, z taką siłą uderzył kilka akordów, że ów śpiący obywatel amerykański zerwał się na równe nogi i począł przecierać oczy, nie wiedząc gdzie się znajduje i co się z nim dzieje. Scena ta wywołała śmiech homeryczny wśród całej publiczności. Po chwili mistrz usiadł ponownie do fortepjanu i dokończył koncertu.

— Na długie wieczory zimowe niezbędna —
w każdym domu w mieście i na wsi
Dobra i zajmująca lektura
jaką daje

ZA BEZCEN

wydawnictwo księgarń

E. WENDE i S-KA
pod tytułem

Skarbnica Polska *Łygodnik Ilustrow.*

ARCYDZIEŁ LITERACKICH.

ZA RUBLA (z przesyłką rb. 1 k. 25).
KWARTALNIE.

13 Tomów arcydzieł literatury powszechnej (czyli 60 — 70 tysięcy wierszy druku) najznakomitszych i najpoczytniejszych pisarzy (Mickiewicz, Słowacki, Pol, Kraszewski, Korzeniowski, Syrokomla, Szekspir, Szyller, Goethe i inni)

w prenumeracie

lub

w kompletnych serjach.

CO TYDZIEŃ

zeszyt w formacie gazety o 16—18 stron druku dwu lub trzy szpaltowego, zawierającego

T O M.

jednego utworu literackiego o 140—160 stronach zwykłego formatu książkowego.

z ilustracją

i z życiorysem autora lub z przedmową po 8 kopiejek

(z przysyłką 10 kop.).

Do nabycia we wszystkich księgarniach, biurach pism, na dworcach kolejowych w kraju i zagranicą, oraz w Administracji pism księgarń E. WENDE i S-ka; w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście № 7, telefon 306-94.

Prenumeratę można rozpoczynać w każdej chwili.

Komplety wysyła Administr. gratis i franco na każde żądanie.

A. KALICKI

Magazyny jubilerskie

ul. Krak.-Przedm. w Lublinie.

Złoto, srebro, brylanty, plater stołowy, najświeższe i najpiękniejsze fasony. Największy wybór i najtaniej. Przy magazynach otworzoną została pracownia artystyczno-grawerska zaoopatrzona w najnowsze style. Wykonanie punktualne.



Handlowiec

Wychowawiec zagr. Akademji Handlowej

poszukuje zajęcia w godzinach wieczorowych. Specjalność: buchalteria i korespondencja w języku polskim, rosyjskim i niemieckim. Przyjmie zarząd domem, ewentualnie za mieszkanie z pewną dopłatą.

WĘGIEL KAMIENNY

Tańsze od węgla **BRYKIETY** z najlepszego węgla śląskiego.

Węgel drzewny. Koks. Antracyt.

— w partjach wagonowych i detalicznych, z odwózką do domów POLECA —

Lubelskie Biuro Handlowe

w Lublinie, ul. Krakowskie-Przedmieście 62.

Od stycznia r. b. wychodzą dwa nowe pisma:

ŻYCIE POLSKIE

Miesięcznik ilustrowany

poświęcony sztuce, nauce, literaturze i sprawom społecznym

pod redakcją
Stanisława Ozikowskiego

pod kierown. artyst.
prof. Antoniego Procajłowicza

przy współdziale

wybitnych sił pisarskich i artystycznych.

Każdy numer „ŻYCIA POLSKIEGO“ poświęcony jakiejś sprawie specjalnej. Ponadto w dziale „Kultura i Życie“ uwzględniane wszelkie aktualne przejawy postępu ludzkiego.

№ 1

ukazał się wyjątkowo 15 grudnia r. b. i jest poświęcony

Wawelowi

Treść tego numeru wypełniają prace i artykuły

Prof. K. M. Morawskiego

Dr. Lucjana Rydla

Prof. W. Ekielskiego

Prof. Ludwika Kubali

Korn. Męk szynskiego

Wacława Sieroszewskiego i w.in.

oraz ILUSTRACJE

wielobarw. na osobn. wkład.

M. Filipkiewicza

Jana Stanisławskiego

M. Stachowicza

Leona Wyczółkowskiego

Sichulskiego i Frycza

i in., a nadto

powieść Jerzego Żuławskiego

p. t.

„Profesor Butrym“.

ŚWIAT KOBIECY

DWUTYGODNIK
ILUSTROWANY

poświęcony wszystkim
sprawom życia kobiecego

Pod redakcją naczelną
Marji Ochopowicz - Monatowej

przy współdziale wybit-
niejszych sił pisarskich
i artystycznych.

Treść każdego numeru
składać będą działy:

Historyczny
Literacko-artystyczny
Informacyjno-gospodarski
Pedagog.-wychowawczy
Kronika towarzyska, oraz

NOWE MODY

Wszystkie te działy bę-
dą bogato ilustrowane sze-
regiem planz i rycin jed-
no i wielobarwnych.

Prenumerata wynosi:

W Warszawie, z przes. p.
rocznie rb. 8 — rb. 10. —
półrocz. „ 4. — „ 5. —
kwartal. „ 2. — „ 2. 50
Numer pojedynczy 40 kop.

№ 2

wyjdzie w początku lutego
i poświęcony będzie

TAŃCOM POLSKIM

w opracowaniu pierwszo-
rzędnych sił pisarskich i
artystycznych, a nadto za-
wierając m. innymi będzie
niedrukowany dotychczas wy-
jątek z pamiętnika

(Wojciecha Kossaka

p. t.

„ZEMSTA CESARZA“
z ilustracjami autora.

Prenumerata wynosi:

W Warszawie, z przes. pocz
rocznie rb. 6. — rb. 7. —
półrocz. „ 3. — „ 3. 50
kwartal. „ 1. 50 „ 1. 75
Numer pojed. 0. 60 „ 70

Prenumeratę na te pisma przyjmują wszystkie księgarnie
oraz biura pism w kraju i zagranicą oraz Administracja,
Krakowskie-Przedmieście № 7. W Warszawie, Księgarnia
E. WENDE i S-ka.

Najtańsze źródło zakupów!

Dom Handlowy

✿ *Żarski* ✿

i Schmalhofer

w LUBLINIE, ulica S-to Duska № 10,
I-sze piętro.

dom D-ra Jaczewskiego. Wprost targu. Tel. 5-65.

Sprzedaż hurtowa, detaliczna i agentur.

Sukna, wełny na ubrania
męskie, kostjomy
damskie, palta, fu-
tra, burki, liberje,
krycie powozów i w. in.

Pledy, Koldry wełniane,
watowe,
pluszowe,
jedwabne.

Dery na konie.

Chustki wełniane duże
i małe,
pluszowe,
włóczkowe itp.

Kapy wełniane,
pluszowe,
pikowe,
tiulowe.

Dywany kościelne,
salonowe,
na otomany,
powozy i in.

Chodniki.

Portjer. Firani.

Trykotaże

koszulki, kalesony, pończochy, skarpetki.

Płótna białozniane, Mada-
polamy, Silezje,
Półpłótna, Obrusy,
Serwety, Ręczniki,
Ścierki, Sienniki, Drelichy na materace,
Płótna grube.

Wszelkich informacji, wchodząc. w zakres naszej spec-
jalności chętnie i zawsze udzielamy bezinteresownie.

Próby i cenniki fabryczne stale na składzie.

NOWOOTWORZONY

Zakład Litograficzno-Drukarski

i fabryka papierów konserwacyjnych

*** A. REMBOWSKIEGO ***

Lublin, Kapucyńska 5, vis-a-vis Hotelu Polskiego

WYKONYWA wszelkie roboty w zakres litografii i drukarni wchodzące, jak: afisze, cyrkularze, mapy, plany, blankiety, rachunki, adres noty, zaproszenia, jak również etykiety i druki wszelkiego rodzaju dla browarów, cukrowni, cukierni, drożdżowni i t. p.

WYKONANIE STARANNE.

CENY MOŻLIWIE NIZKIE.

Do Ameryki, Kanady, Argentyny, Brazylii i t. d.

tania, wygodna i szybka podróż przez *Mysłowice*, na rosyjsko-pruskiej granicy.

Bliższych informacji udziela bezpłatnie Koncesjonowane Przedstawicielstwo Okrętowe
M. Wajchman—Mysłowice, Prusy

EGZYSTUJE OD ROKU 1877.

Farbiarnia Parowa i Pralnia Chemiczna

Wacława Łabędzkiego dawniej K. Hera.

W Lublinie przy ul. Św.-Duskiej № 359 telefonu № 4-89. Filja Krakow.-Przedm. № 50
w domu W-go dr. Zejdenmana.

- I. Piore i farbuje garderobe męską i damską, oraz futra wszelkiego rodzaju.
- II. Pranie Dywanów, Portjer, pokryć meblowych, Firanek i Koronek.
- III. Pranie Piór wszelkiego rodzaju, oraz farbowanie na wszystkie kolory.
- IV. Dekatezownia Sukna i Kortów. Plisowanie i karbowanie (Plisse-Soleil).
- V. UWAGA. Garderoba męska po wypraniu zostaje wykończona w fabryce przez zawodowych krawców
- VI. Przyjmuje się garderobe męską do reperacji i prasowania.

CENY UMIARKOWANE.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE W WARSZAWIE: Warszawskie Biuro Ogłoszeń Ungra, Wierzbowa 8.—Dom Handlowy L. i E. Metzł & C-o, ul. Marszałkowska № 130 (róg Moniuszki, pierwsze piętro) — Biuro Ogłoszeń Buchweitz, ul. Marszałkowska № 120

Redaktor i wydawca Dr. Mieczysław Biernacki.

Drukarnia i Lit. J. Pietrzykowskiego w Lublinie.

